

ANNA PISULA

ZESŁAŃCZY SEN O KAPELUSZU I UNIWERSYTECIE. O FRAGMENTE Z DZIENNIKA TOMASZA ZANA

Przypadek Tomasza Zana doskonale pokazuje, jak owocem artyzmu w XIX wieku mógł stać się fragmentaryczny zapis codzienności, dziennik; gatunek chyba rzadko o to posądzany i rzadko postrzegany w ten sposób jako dorobek epoki romantyzmu. W jego wartość literacką Zan wątpił. Wyrażał frustrację: „Nawet tych najgłępszych zapisek dobrze czynić nie jestem w stanie, albo raczej w chęci...” (Zan 1929, 55) lub „Co mi z tak nędznego zapisywania przybędzie!” (18). Tym bardziej, pozostawione często bez żadnego komentarza zapiski, próby odzwierciedlenia życia tworzą niepowtarzalny styl autora, oddający zarazem specyfikę zesłańczego położenia. Decyzja o rozpoczęciu pisania dziennika podczas orenburskiego zesłania, na którym znalazł się Zan wskutek tzw. procesu filomatów i filaretów, miała znaczenie terapeutyczne: „Piszę nie myśląc, piszę, abym odwrócił uwagę od przedmiotów mnie otaczających, które mnie męczą, abym się wyrwał z pamięci dni przeszłego szczęścia, które mnie boli” (Zan 1929, s. 22). Ten walor dziennika, razem z możliwością refleksji nad własną codziennością¹, zapewne motywował go do nieporzucenia pióra, mimo braku zadowolenia z efektów swojej twórczości.

Pewien fragment zesłańczego dziennika Tomasza Zana prezentuje jednak w mikroskali wielką, w moim przekonaniu, wartość literacką utworu – tę samą, którą autor tak bardzo kwestionował. W sierpniu 1826 roku, pół roku po wyjściu z więzienia i zarazem półtora roku po przymusowym opuszczeniu Wilna, Zan zanotował

MGR ANNA PISULA – Uniwersytet Warszawski, doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych; e-mail: ae.pisula@uw.edu.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9711-2524>.

¹ „Celem zapisywania mojego jest ocenienie czasu, jaki użyty był, pożytku, jaki odniesiony i przyjemności lub nieprzyjemności doznanej”. Zan 1929, *Notatka z 21 grudnia 1824 roku*, 22.

w dzienniku przedziwny sen. Dotarł w nim na swój dawny uniwersytet w poszukiwaniu starego kapelusza:

Sen. Chodziłem po wielkich salach, jakby Uniwersytetu, na wierzchniej i wysokiej znalazłem znajomych. Stał się tam pojedynek ze śmiercią jednego. Musiałem uchodzić między mnóstwa dzieci nieznajomymi. Na ulicy spotkałem dwóch koni jedzących człowieka. Musiałem wrócić się dla szukania kapelusza. Znowu przechodzę sale, różne przymierzam kapelusze, znajduję mój stary, podarty, z rękawiczkami złotem haftowanymi; szukam nowego, przewodnik mnie wprowadza do sali najwyższej; znajduję tam posiedzenie jakiejś rady. Prefekt wypytuje; czego ja chcę? Szukam kapelusza. Wspomniałem z przelęknieniem, że nie jestem w Orenburgu, i jak się tam dostałem, odpowiedziałem nieszczęśliwy. A wielu jest takich, a jeden tylko Tomasz może być tak pomieszany, iżby się sam odważył opuścić miejsce mu naznaczone; zatem wie, po co tu mieszkać. Poszedłem, lecz przy wejściu na schody zamknięto mi drzwi, a ja w odzieniu obudziłem się, a pierwsza biła... (Zan 1929, 68).

Przy analizie tego intrygującego fragmentu dziennika chciałabym zawiesić często podejmowaną w podobnych przypadkach kwestię: czy sen miał miejsce naprawdę, a jeśli tak, w jak dużym stopniu został przez Zana literacko przetworzony. Choć został zapisany w dzienniku intymnym, a zatem w utworze, który zdaniem Wojciecha Owczarskiego najrzadziej budzi podejrzliwość badaczy w zakresie ewentualnej autokreacji (Owczarski 2016, 60), przychyliam się do opinii tego badacza, że rozróżnienie snów na „rzeczywiste” i „literackie” nie jest w istocie możliwe. Każda opowieść o śnie stanowi bowiem jego przetworzenie. Samego Zana, w tym momencie życia, z pewnością niepokoiło zjawisko przeinaczania, również mimowolnego, własnych wrażeń – był świadom jego nieuniknioności, lecz nie chciał się z tym stanem rzeczy pogodzić. Obawiał się zmian, mylenia się ze sobą różnych wrażeń oraz idei pod wpływem nowych bodźców. Surowo oceniał autorów, którzy zmieniali swoje dzieła względem ich pierwszego kształtu:

Porządek wyrazów [niezbędny] do uwagi, do porządkowania samych pieśni i śpiewów poematu. Jakiś tylko szczególny, egoiczny, rozumowany widok może usprawiedliwić poetę w całym najdoskonalszym znaczeniu, jeśli nie w tym porządku je wydaje, w jakim był natchniony, pisał i śpiewał (Zan 1929, 155).

Fragment dziennika opowiadający o śnie został więc niewątpliwie zapisany jako pamiętka przeżycia, odzwierciedlenie chwili – tak jak zakładał to dawny Zanowy zamysł stworzenia „kroniki serca” (Zan 1929, 166), zachowującej nawet najbardziej przelotne myśli i stany emocjonalne².

Przytoczony fragment jest reprezentatywny dla całości dziennika ze względu na sprawozdawczy ton, relacjonujący kolejne wydarzenia. O jego wyjątkowości sta-

² O tym, jak Zan – na skutek więziennej izolacji – odkrywał terapeutyczną rolę pisania i zwrócił się ku intymistyce, pisałam w artykule Pisula 2022, 49.

nowi jednak utworzenie z marzenia sennego całości narracyjnej. Choć w diariuszu Zana sny zajmują istotną rolę, często zostają odnotowane jedynie pokrótce, poprzez wspomnienie ich tematu. Tym bardziej więc sen, dla którego autor zdecydował się uczynić wyjątek, zasługuje na literaturoznawczą uwagę.

Podmiot snu, utożsamiony z Zanem, na początku opowieści znajduje się w środku budynku, który rozpoznaje jako znajomy. Czy uniwersytet może być romantycznym miejscem pamięci? Danuta Zawadzka stawiała to pytanie w artykule współtworzącym tom zbiorowy *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w I połowie XIX wieku* (Zawadzka 2019). Odpowiadała na nie jednak z wahaniem, wskazując, że to pozainstytucjonalna edukacja częściej odznaczała się jako kluczowa w biografii romantyków. Mimo to nie jest chyba dziwne, że przyśniona podróż zaprowadziła Zana właśnie w to miejsce – w tak dużym stopniu kształtujące go jako człowieka. Uczelnia w życiu filomatów i filaretów odegrała rolę intelektualnie formacyjną i więziotwórczą (Witkowska 1962). Umożliwiła im przecież zawiązanie znajomości, a następnie pogłębianie jej poprzez wspólnotę lektur, doświadczeń i celów. Wyśniona podróż na uniwersytet w roku 1826 jest być może marzeniem o powrocie do dawnych, filomackich czasów. Jednocześnie zaś stanowi ucieczkę z miejsca zesłania. To, że Zan może się jej dopuścić, potwierdza spostrzeżenie Aliny Witkowskiej, według której dla romantyków „tyrania snu jest jednocześnie miarą wolności”, gdyż decyduje o „niezależności człowieka od jego ziemskiej kondycji i od wszelkich uwarunkowań losu” (Witkowska 1973, 46). W śnie Zana orenburska terażniejszość staje się zamglona, natomiast przeszłość rozbłyśka w postaci namacalnych konkretów – takich jak budynek uniwersytecki i oczywiście tajemniczy, z dziwnym zapachem poszukiwany przez Zana kapelusza.

Sen, choć tematycznie dotyczy powrotu, niewiele ma wspólnego ze wspomnieniem, bo to nie tęsknota go przepelnia, lecz obawa. I to nie Wilno przeszłości, lecz chwili obecnej, roku 1826, a takiego Wilna Zan przecież nie zna – nie widział go na własne oczy, ani nie mógł się o nim dowiedzieć z przekazów przyjaciół, znajdujących się już wówczas, podobnie jak on sam, w różnych rosyjskich guberniach. Budynek akademicki w sposób charakterystyczny dla snu jednocześnie jest i nie jest do siebie podobny, dominuje w nim aura dziwności i strachu. Błądny wędrowiec postrzega znajomych, między którymi doszło do pojedynku, a na ulicy: konie pozerające człowieka. Aspekt emocjonalności, wyrażanej tu poprzez surrealistyczne obrazy, jest zrozumiały. Przecież ostatni raz Zan widział to miasto w atmosferze politycznego niepokoju, towarzyszącego wydarzeniom jesieni 1823 roku (Borowczyk 2003), zaś ostatnie miesiące pobytu w mieście lat studenckich minęły mu w więziennej celi. Sen – a może trzeba już powiedzieć: koszmar – powtarza traumę tych wydarzeń. W przyśnionym Uniwersytecie Wileńskim, do którego Zan wraca, w sali najwyższej ma miejsce posiedzenie tajemniczej rady. Zan zostaje wydany na

łaskę władzy, w dodatku znów: nieznaną i kierującą się niewiadomymi motywami. Ten kafkowski element snu łączy się z wdarciem sfery państwowej w prywatność Zana. Gdy on sam tłumaczy przed radą swoje położenie, prefekt odpiera, że tylko on jeden mógł być tak „pomieszany”, by opuścić sobie naznaczone miejsce, a zatem to zrozumiałe, dlaczego musiał trafić do Orenburga. We śnie ponownie więc zostaje wydany na filomatę wyrok. Już nie za domniemaną działalność polityczną, lecz za swoje „pomieszanie” zasługuje Zan na utratę wolności.

Istotny kontekst dla tego fragmentu dziennika stanowi kategoria wprowadzona przez Michała Kuziaka, jaką jest „sen polski” (Kuziak 2016, 97-121). Zdaniem badacza rodzimy bohater romantyczny nie śnił tak jak jego zachodnioeuropejscy rówieśnicy. Na podstawie snów obecnych w III części *Dziadów*, *Nie-Boskiej komedii*, korespondencji Zygmunta Krasieńskiego lub dramatach Juliusza Słowackiego Kuziak dowodził, że sen stał się zjawiskiem „pozwalającym zwrócić uwagę na niejasność i skomplikowanie sytuacji, w jakiej znalazł się polski podmiot przeżywający historię w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX wieku” (Kuziak 2016, 101). Oniryzm i dylematy patriotyczne stały się ściśle ze sobą związane, gdyż poetyka ta, poprzez ujawnienie pragnień i lęków, odzwierciedlała niestabilność świata polskiego bohatera romantycznego. W śnie wybrzmiewały refleksje o losach narodu. Przeszłość i przyszłość spletały się w nim ze sobą, tak samo pamięć i przecucie nadchodzących wydarzeń. Sen był stanem, w którym podmiot przeżywał swoją słabość, lecz również – poszukiwał mocy (Kuziak 2016, 101).

Choć jestem świadoma ryzyka, jakie niesie porównywanie snów z dzieł literackich do marzenia zapisanego w prywatnym dzienniku, mam wrażenie, że sen Zana interesująco wzbogaca galerię snów polskich analizowanych przez Michała Kuziaka. Wchodzi bowiem w perspektywę zesłańca, co odróżnia go od snów słusznie uznanych przez badacza za najbardziej emblematyczne dla polskiego romantyzmu. A przecież poetyka oniryczna doskonale odzwierciedla zesłańcze doświadczenie miejsca. To właśnie dzięki specyficznej logice snu, niekępowanej przez ograniczenia przestrzenne, możliwa jest ucieczka Zana z Orenburga i powrót na Uniwersytet Wileński. Wróćmy do rozmowy z prefektem, ponieważ to podczas niej Zan wyznał, jak się znalazł w miejscu swojego zesłania. Można jedynie żałować, że opis poczyniony w dzienniku jest tak eliptyczny: nie opowiada szczegółowiej zająć, które stały za jego wygnaniem. Trudno natomiast o bardziej zwięzłą a zarazem przejmującą diagnozę losów Polski, niż prezentują słowa usłyszane przez niego w odpowiedzi: „wielu jest takich”. I czy nietrudno też o większą oznakę słabości i jednocześnie swoistej siły niż ta, która wiąże się z byciem, wśród wielu nieszczęśników, tym najbardziej „pomieszany”?

W porównaniu do snów analizowanych przez Michała Kuziaka, sen Zana prezentuje rzeczywistość w mikroskali. Jak wykrzył przytaczany tu badacz, w romantycznych

arcydziełach zwraca uwagę wszechobecny „splot snu i mesjanizmu” (Kuziak 2016, 100). Sen Zana, też związany przecież z doświadczeniem narodowości, nie ma jednak wymiaru dziejowego ani historiozoficznego. Koncentruje się na szczegółach, skrajnie wręcz niepozornych, lecz ważnych z prywatnej, osobistej perspektywy. Ich najbardziej jaskrawym przykładem jest oczywiście stary, podarty kapelusz – noszony w przeszłości, a więc łączący Zana z dawną tożsamością, być może nawet uosabiający tę dawną tożsamość. Nakrycie głowy jest przecież niezwykle osobistym przedmiotem, reprezentującym według *Słownika symboli* „wszystko to, co zajmuje głowę (czyli myśli)” (Cirlot 2000, 176)³. Nawiązania do Polski w dzienniku Zana zwykle dotyczą właśnie pojedynczych elementów jego dawnej rzeczywistości. Pojawiają się jako, czasem wywołane jakimś zdarzeniem (np. otrzymaniem listu z wiadomościami), a czasem niemające wyraźnej przyczyny, przyпіływy myśli o dawnych czasach:

Opowiedziałem Aleksandrowi historię filaretów (Zan 1929, 71).

Przed wyjazdem odebrałem list Stefana donoszący o śmierci Ludwika Spitznagla, od Baranów o księżniczkach Giedrojc, od Serafina z Akermanu, od Jana. Myśli moje obrócone były do przeszłości, nie byłem w stanie utrzymać rozmowy (Zan 1929, 78).

Przyszły na pamięć pieśni filareckie, kozie, Orenburg i Joanna, z różnym rozrzewnieniem... (Zan 1929, 82).

Wzmiankami o Polsce zdaje się rządzić porządek asocjacyjny. Pojawiają się one jako impulsy w sposób przypominający właśnie poetykę snu. Słuszne jest więc rozpoznanie Pawła Sobola, mówiące o tym, że sny w dzienniku filomaty nie zawsze są snami w sposób dosłowny, lecz „ujawniają się [...] w onirycznym sposobie zapisu niektórych zdarzeń” (Sobol 2015, 105); a także „sprawiają, że Zan może powrócić na łono rodziny, przebywać wśród swoich bliskich” (105). Kwestie polskości są związane z kategorią utraty, pojawiają się więc jedynie w kontekście uwiecznianych w dzienniku przebłysków pamięci. „Pomieszanie” przypisywane podmiotowi snu można uznać także za swoistą technikę narracyjną, stosowaną przez Zana w całości diariusza: zawierającą kolejność podawanych informacji skojarzeniom i biegowi myśli autora oraz nieobawiającą się fragmentaryzmu, pozornego chaosu ani zaburzenia relacji przyczynowo-skutkowych. Właśnie z tej perspektywy tajemniczy sen o kapeluszu i uniwersytecie jest istotny, a także reprezentatywny dla całości dzieła.

„Nie umiem siebie poznawać i zgadywać” (Zan 1929, 65) – wyznawał kiedy indziej Zan, tłumacząc przed sobą, jedynym przecież czytelnikiem dziennika, jakby

³ Przywołuję tu słownik Juana E. Cirlota, gdyż rodzimy *Słownik symboli*, pod redakcją Władysława Kopalińskiego, nie odnotowuje hasła „kapelusz”. Żaden z nich natomiast nie bierze pod uwagę uczynienia symbolu z akademii. Być może sny o tematyce podobnej do snu Zana nie zdarzają się często? (Kopaliński 1990).

przed nieznaną radą ze snu swoje „pomieszanie”. Próby ukonstytuowania na nowo własnej podmiotowości, wpisane w nie zagubienie i wyzwanie epistemiczne sprawia, że podmiot jego dziennika zbliża się niekiedy do toposu zbłąkanego wędrowca. Wędrowca, który zdobyłby się na senną tułaczkę z Orenburga do uniwersyteckiego Wilna. „Podróż, pielgrzymka, wędrowka – zauważała Janina Kamionka-Straszakowa – były niezbywalnym przeznaczeniem i losem romantycznego bohatera. Podróżowanie jest w ogóle rzeczą konieczną” (1992, 5) i zakorzenioną w kulturze europejskiej równie głęboko jak sama figura wygnańca, siłą rzeczy stanowiąca cechę podmiotu Zanowego diariusza. „Pierwszymi wędrowcami” byli wszak „pierwsi rodzice – Adam i Ewa wygnani z raju” (Kamionka-Straszakowa 1992, 5). Romantyczny *homo viator* posiadał swoją własną specyfikę. „Problematyka poznawcza, idea dojrzewania świadomości transponowana była na przestrzenne kategorie podróży, odbywane zarówno w przestrzeni realnej, jak fantastycznej i onirycznej” (Kamionka-Straszakowa 1992, 14). Niemniej niż sama podróż, romantycznych twórców i bohaterów skłaniał przecież do introspekcji zaszyfrowany przekaz zawarty w śnie. Ewa Hoffmann-Piotrowska zastanawiała się, „kiedy sny przestały być znakami z nieba”, obserwując romantyczne próby pogodzenia nauki z duchowością, znalezienia punktu wspólnego między fizjologicznym wyjaśnieniem obrazów widzianych we śnie a istnieniem duszy (Hoffmann-Piotrowska 2019, 281-292). To zagadnienie z pewnością trafiło również Zana – intelektualistę w czasach zesłania szczególnie oddanego naukom przyrodniczym, a zarazem głęboko wierzącego chrześcijanina. Własne rozumienie snów wyłożył w następującej notatce, zamieszczonej w tym samym dzienniku (jest to fragment dziennika niewłączony do wydania przez jego jedyną dotąd edytorkę, Marię Dunajównę, a zatem znajdujący się obecnie w archiwum):

Zawsze sen jakiś dopełnia obrazu w uczuciach i myślach na jawie. Sen znamy w chwili przebudzenia się, przynajmniej wtedy stan duszy oceniać możemy. Wrażenia odebrane raz trwają na zawsze, może się przemieniają, modyfikują, wchodzą w drugie, i stanowią wewnętrzną siłę żądz i woli. Szczególny kierunek życia wewnętrznego, przyciąga ku sobie idei, myśli i uczucia z wielu albo żadnej strony do głównego jego celu przestając. Kiedy zasypiamy, ustaje ruch ciała zmieszany z duchem w pewnym względzie [łączy w mózgu] kolor i wrażenia po sobie. W chwili ocucenia następuje mieszanie się i równoważenie się tych dwóch różnych stanów człowieka, do czego mieszają się i zewnątrz otaczające przedmioty (Zan 1827).

Biorąc pod uwagę przekonanie Zana o przekształcalności jednych wrażeń pod wpływem innych („Wrażenia odebrane raz trwają na zawsze, może się przemieniają, modyfikują, wchodzą w drugie”...), nie dziwi potrzeba zapisania snu, utrwalenia go tym samym i ocalenia przed deformacją. Po opisie nie następuje żadna interpretacja, ani przyziemna (Zan często odnotowywał swoje choroby i złe samopoczucie), ani metafizyczna, dopatrująca się w zobaczonych obrazach właśnie szczególnych znaków. Próbuje zapobiec „mieszaniu się” wrażeń, nakładaniu się jednych na drugie,

Zan przemilczał fakt – a sugerował to przecież krytycznie nastawiony do niego prefekt – że sny ze swojej natury są wystarczająco „pomieszane”. Pomieszane, czyli niespokojne, chaotyczne, nieliniarne. Tak jak narracja zesłańczego, orenburskiego dziennika.

To sierpniowe południe 1826 roku, podczas którego zapisany został analizowany sen, uwiecznia pewien punkt w czasie, być może zwrotny w biografii autora. Monika Bednarczuk opisywała miejsce zajmowane przez Zana w rosyjskim imperium, słusznie wskazując na niejednoznaczność jego położenia (Bednarczuk 2022, 191-243). Badaczka dowodziła, że wskutek swojego wykształcenia i chęci wykonywania pożytecznej pracy, filomata ten nawet jako zesłaniec mógł odzyskać zdolność do samostanowienia, choć w niepełnym zakresie, co wikało go w trudne dylematy moralne dotyczące życia w Rosji. Zachodzące w nim procesy psychologiczne i tożsamościowe, rzecz jasna, rozwijały się z biegiem lat. W roku 1826 Zan był zesłańcem od niedawna i określał się wciąż przede wszystkim przez relację do miejsca, które opuścił. Minęło już jednak wystarczająco dużo czasu, by przestał żywić nadzieję szybkiego powrotu w rodzinne strony i zaczął zastanawiać się, jaki los, zapewne wieloletni, czeka go w Orenburgu. Nie sposób się dziwić, że w kolejnych latach Zan będzie dążył do stabilizacji, np. starając się w roku 1827 o rządową posadę (Bednarczuk 2022, 219-220). Być może to dlatego w śnie po znalezieniu starego kapelusza podmiot opisanego snu skłania się jednak ku poszukiwaniom nowego. Może to właśnie stan poszukiwań, niezakończony rozstrzygnięciem, odzwierciedlał najlepiej jego aktualne przeżycia – cechujące się przede wszystkim liminalnością.

Tym samym sen z dziennika Zana zawiera w sobie tę charakterystyczną dla polskiego oniryzmu romantycznego „dialektykę słabości i siły”, „zagubienia i odnalezienia się”, „utruty i odzyskania” (Kuziak 2016, 122). Jest to zresztą sposób myślenia charakterystyczny dla tego autora. Wystarczy bowiem przypomnieć sposób postrzegania przez niego świata przyrody, na co zwracał uwagę Jerzy Borowczyk (Borowczyk 2014, 213-242). W „rozpływaniu się”, by stać się na nowo; w podmuchach wiatru; w odrodzeńczej sile pracującej nieustannie pod ziemią – w tym wszystkim widział Zan konsekwentny proces, polegający na stawaniu się poprzez wcześniejszą utratę. Choć w latach dwudziestych XIX wieku nie pora była jeszcze na koncepcje filozoficzne i historiozoficzne interpretujące temat zesłań, interesujący mnie twórca dostrzegał chyba we własnym położeniu pokrzepiającą prawidłowość rządzącą zarówno światem natury, jak i kierującą jego własnym losem. Ostatecznie zwrócił się przecież ku poszukiwaniom nowego nakrycia głowy, a jak twierdzi *Słownik symboli*: „zamiana kapeluszy to zmiana poglądów bądź myśli” (Cirlot 2000, 176). Zesłanie miało być dla Zana nie tylko końcem, lecz także – a może przede wszystkim – początkiem. Strata we śnie kapelusza, będącego metonimią dawnego życia Zana, niesie zarazem nadzieję zbudowania siebie samego na nowo.

Prześwitywanie Polski w zesłańczej codzienności przypominało sen. Natomiast wyśniony dziurawy, stary kapelusz prosi się wręcz o porównanie go do odprysków przeszłości Zana, które co i raz wracały w jego wspomnieniach. Przerywany materiał kapelusza odzwierciedlał równie niespójną i fragmentaryczną pamięć o życiu sprzed zesłania. Rzeczywiście, charakterystyczny też dla filomaty kult drobiazgu i szczegółu, sposób przyglądania się rzeczywistości w przybliżeniu sprawiają, że tylko on mógłby odbyć tak długą drogę, by odzyskać tak mało spektakularny przedmiot. Fragmenty Polski – wspomnienia o rodzinie, filomatach i uniwersytecie – stanowiły nadal część rzeczywistości Zana, wśród której błądził podczas swoich „pomieszanych” wędrówek. Dziennikowy, pozornie suchy i sprawozdawczy zapis marzenia sennego okazał się formą zdolną do udźwignięcia przeżyć zesłańczego położenia.

BIBLIOGRAFIA

PODMIOTOWA

- Zan, Tomasz. 1827. Notatka dziennika z 10 kwietnia 1827 roku (materiały nieopublikowane). RPS Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne 1135.
- Zan, Tomasz. 1929. *Z wygnania. Dziennik z lat 1824-1832*, oprac. Maria Dunajówna. Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

PRZEDMIOTOWA

- Bednarczuk, Monika. 2022. „Tomasz Zan. Ambiwalencje sytuacji zesłania”. W: Monika Bednarczuk. *Między Wilnem, Uralem i Petersburgiem. Asymetrie kulturowe, transfer wiedzy i polityka w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, 191-244. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN.
- Borowczyk, Jerzy. 2014. „«Geognozja i romantyzm». Podróże i przechadzki Tomasza Zana po Uralu i Syberii”. W: Jerzy Borowczyk. *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824-1870)*, 229-232. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Borowczyk, Jerzy. 2003. *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823-1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Cirlot, Juan Eduardo. 2000. *Słownik symboli*. Tłum. Ireneusz Kania. Wydawnictwo Znak.
- Hoffmann-Piotrowska, Ewa. 2019. „Kiedy sny przestały być znakami z nieba? Hermeneutyka oniryczna w «południe wieku»”. W: *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością*, red. Urszula Kowalczyk, Dawid M. Osiński i Damian Makuch. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kamionka-Straszakowa, Janina. 1992. *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kopaliński, Władysław. 1990. *Słownik symboli*. „Wiedza Powszechna”.
- Kuziak, Michał. 2016. „«Sen polski». Przypadek romantyków i nie tylko”. *Teksty Drugie* 5: 97-121.
- Owczarski, Wojciech. 2016. „Teksty i sny”. *Teksty Drugie* 5: 56-73.
- Pisula, Anna. 2022. „Listy Tomasza Zana z więzienia. Czy w izolacji można pisać rozdziałki?”. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie* 61: 43-65.

- Sobol, Paweł. 2015. „O «Dzienniku z wygnania» (1824-1832) Tomasza Zana”. *Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne* 11: 97-108.
- Witkowska, Alina. 1973. „Onirologia i oniromania”. *Teksty* 2 (8): 43-53.
- Witkowska, Alina. 1962. *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*. Wiedza Powszechna.
- Zawadzka, Danuta. 2019. „Uniwersytet jako miejsce pamięci. Wokół Lelewela i ego-historii”. W: *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w pierwszej połowie XIX wieku*, red. Elżbieta Dąbrowicz i Marcin Luł, 29-42. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

ZESŁAŃCZY SEN O KAPELUSZU I UNIWERSYTECIE. O FRAGMENTE Z DZIENNIKA TOMASZA ZANA

Streszczenie

Artykuł podejmuje temat fragmentu dziennika Tomasza Zana opisującego sen autora. Tekst ten wiąże się więc z żywym w czasach romantyzmu zagadnieniem marzeń sennych i ich interpretacji. Wpisuje się też w krajobraz „snów polskich” – ten termin, ukuty przez Michała Kuziaka, opiera się na przeświadczeniu, że romantyczny oniryzm w wydaniu polskim miał własną specyfikę, odróżniającą go od podobnych motywów w romantyzmie zachodnioeuropejskim. Też artykułu jest przeświadczenie, że ten niepozorny fragment dziennika zawiera w sobie właściwości całego diariusza – przede wszystkim kult szczegółu, zerwanie przyczynowo-skutkowych relacji między następującymi wydarzeniami oraz szczególną cechą nazwaną w samym śnie „pomieszaniem”. Wszystkie te elementy są środkami, przez które Zan wyraża w dzienniku istotę swojego zesłańczego doświadczenia.

Słowa kluczowe: XIX wiek; filomaci; romantyzm; sen romantyczny; dziennik intymny

AN EXILE'S DREAM OF A HAT AND A UNIVERSITY: AN EXCERPT FROM TOMASZ ZAN'S DIARY

Summary

The article examines an excerpt from Tomasz Zan's diary describing his dream. This is linked to the theme of dreams and their interpretation, so strongly present in Romanticism, as well as the realm of “Polish dreams”, a term coined by Michał Kuziak, which conveys the idea that Polish Romantic onirism has its own unique touch, setting it apart from similar motifs present in Western Romanticism. The author argues that this inconspicuous fragment of the diary encapsulates all features of a diary: principally, emphasis on details, departure from causal-and-effect links between successive events, and the unique quality that is called “bewilderment” in the dream. With all these elements Zan captures the essence of his life as an exile.

Keywords: 19th century; Philomaths; Romanticism; Romantic dream; private diary